Nr. 168. Wtorek 31 lipca 1923 roku. Cena numeru mk. 1000. Rok XIV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi:
marek 14000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 15.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 16.000.
Z przesyłką pocztową mk. 16.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 25.000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 78.

Nowa afera gdańska.

Sosnowiec, 29 lipca.

Komuniści gdańscy, idąc za przykładem swych towarzyszy w Niemczech, zapowiedzieli na ubiegłą niedzielę zbrojną manifestację przeciw grożącemu rzekomo zamachowi faszystów. Z okazji tej senat gdański zmobilizował swą policję najrozmaitszego gatunku z nielegalną „einwohnerwehrą" włącznie, by zapobiedz demonstracjom komunistycznym. Niebezpieczeństwo, grożące wolnemu miastu było widocznie jednak tak groźne, że zarządzenia te nie uspokoiły sumienia senatorów gdańskich, co rychlej więc uchwalili wniosek sen. Ziehma, by zwrócić się o pomoc do reichswehry niemieckiej w Prusiech wschodnich. Jak wieść niesie, przeszło pod Malborgiem kilka pruskich pułków na terytorjum Gdańska, gdzie żołnierze natychmiast przebrani zostali w mundury policji gdańskiej.

Ale nie na tym jeszcze koniec. Senat zwrócił się równocześnie do komendanta floty angielskiej na wodach baltyckich z prośbą, aby co prędzej przybył Gdańskowi z pomocą, grozi bowiem niebezpieczeństwo zbrojnej interwencji... Polski!

Będziemy więc świadkami nielada widowiska. Bagnety pułków pruskich bronić będą Gdańska przed niebezpieczeństwem rodzimych komunistów, a działa pancerników angielskich bronić go będą ewentualnie przed wojskiem polskim, spieszącym przywrócić ład i porządek w wolnym mieście.

Gdyby fakty te nie groziły bardzo poważnymi konsekwencjami, byłyby prawie, że śmieszne.

Niestety, kilka lat ostatnich nauczyło nas, że często najmniej nawet prawdopodobne, lub wprost nielogiczne kombinacje polityczne się sprawdzają.

Sam fakt przekroczenia granicy gdańskiej przez oddziały reichswehry uprawniałby Polskę w całej pełni do interwencji zbrojnej, jest on bowiem jaskrawym pogwałceniem traktatu wersalskiego, na mocy którego Polska i tylko Polska uprawniona jest i zobowiązana do obrony Gdańska.

Jeżeli senat gdański uważał sytuację w wolnym mieście rzeczywiście za tak groźną, że własne siły policyjne uznał za niewystarczające do stłumienia rozruchów komunistycznych, to obowiązkiem jego było zwrócić się o pomoc do Polski. To, że nietylko o pomoc tę się nie zwrócił, lecz przeciwnie, przepuściwszy przez swe granice wojska niemieckie, zażądał obrony floty angielskiej przeciw Polsce, wskazuje niezbicie, że senat gdański ma jakieś na razie nieznane nam, tajne zamiary w każdym razie nieprzyjazne dla Rzeczypospolitej. Mimowoli rodzi się podejrzenie, że pod pozorem tłumienia rozruchów komunistycznych senat dąży do okupacji wolnego miasta przez siły zbrojne niemieckie. Pancerniki angielskie mają widocznie służyć za parawanik dla akcji zjednoczenia Gdańska na nowo z Niemcami, a równocześnie mają być straszakiem dla Polski.

Jeżeli zamiary senatu gdańskiego istotnie są takie, to rzeczywiście trudno się zdecydować co więcej podziwiać należy czy ich bezczelność, czy też naiwność.

Jasną jest rzeczą, że rząd polski podobnego stanu rzeczy pod żadnym pozorem nie mógłby tolerować i użyłby wszystkich środków, by stan prawny, stworzony przez traktat wersalski w całej pełni utrzymać.

Wszelka interwencja Anglji jest w tym wypadku zupełnie zbyteczna, nie możemy bowiem ani na chwilę przypuścić, że rząd londyński świadomie przyłożyłby rękę do niszczenia dzieła, którego sam jest współtwórcą.

W każdym razie sytuacja, która się dzięki machinacjom gdańskich i wschodnio-pruskich monarchistów wytworzyła na północnej granicy Rzeczypospolitej, wymaga wzmożonej czujności ze strony miarodajnych władz polskich.

Zagranica wobec naszych finansów.

Sosnowiec, 31 lipca.

Wysłany przed dwoma miesiącami za granicę do państw sprzymierzonych, jako delegat ministerjum skarbu, dr. Roman Rybarski, profesor uniw. warsz. i b. wicem. skarbu, powrócił w ostatnich dniach do Warszawy, a onegdaj, w gmachu sejmu podzielił się swymi wrażeniami z prezydjum klubów większości i członkami komisji skarbowej i budżetowej. Profesor Rybarski odbył długi szereg konferencji z najwybitniejszymi przedstawicielami świata finansowego Francji, Belgji i Anglji, sondując ich opinję w kierunku możliwości uzyskania przez Polskę pożyczki zagranicznej.

Zebrany przez d-ra Rybarskiego materjał informacyjny jest nadzwyczajnie interesujący i pouczający i zasługiwałby ze wszechmiar na to, aby zapoznały się z nim szczegółowo nietylko sfery rządowe, dla których jest przeznaczony, ale również sejm i szerokie koła opinji publicznej.

Z obszernego referatu prof. d-ra Rybarskiego możemy podać, że opinja zagranicy o Polsce znacznie się poprawiła, koła finansowe na Zachodzie korzystnie oceniają nasze skarby naturalne i możliwości gospodarczego rozwoju, a sfery polityczne pogłębiły swą wiarę w trwałość i konieczność istnienia państwa polskiego, jako zasadniczego warunku całego dzisiejszego układu sił w Europie.

Równocześnie jednak świat finansowy na zachodzie nie może zrozumieć finansowej sytuacji naszego państwa, w szczególności niesłychanej inflancji przy równoczesnym — zdaniem zagranicy — bardzo niskim opodatkowaniu obywateli. Finansiści zagraniczni posiadają naogół dokładne informacje o naszym budżecie, szczególnie zaś interesuje ich budżet ministerjum spraw woj-

skowych, który swą cyfrą wysoką przeszło 700 miljonów franków wywiera bardzo złe wrażenie.

Jako warunek zasadniczy wogóle jakiejkolwiek realnej dyskusji o pożyczce zagranicznej, stawia zgodnie opinja finansistów zagranicznych bezwzględne zaprzestanie dalszej emisji marki polskiej i doprowadzenie własnymi siłami budżetu państwowego do równowagi drogą należytego opodatkowania obywateli i ewentualnie pożyczki wewnętrznej.

Po spełnieniu tego kardynalnego warunku doprowadzenia do stalilizacji marki, doradzają finansiści jak najrychlejsze powołanie do życia banku emisyjnego prywatnego pod kontrolą państwa. Bank emisyjny miałby widoki poparcia nawet w Anglji.

Przeprowadzenie sanacji skarbu i równowagi w budżecie radzi zagranica jak najbardziej przyśpieszać pod grozą katastrofalnych następstw dla przyszłości gospodarczej Polski.

politycznej, gdyż Polska przyniosłaby z sobą szereg kwestji, rozwiązanie których nie należałoby w interesach małej ententy. Dalej gazeta mówi: „między Polską a Rosją panują wrogie stosunki, ani u nas, ani w republice czesko-łowackiej nie znajdzie się ani jednego człowieka, który zgodziłby się podnieść rękę na rosjanina, chociażby nawet na bolszewika dla Polski i Rumunji.

— Organ największej i decydującej w Reichstagu partjr, centrum, „Germania“, publikuje artykuł skierowany przeciw rządowi Cuna, „Germania“ domaga się natychmiastowego ustąpienia rządu i zaprowadzenia w Niemczech dyktatury Dziennik stwierdza, że w obecnej chwili panuje ten sam nastrój, który panował w przededniu 9 listopada.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki francuskie, jakoby doszło do porozumienia w sprawie Kłajpedy, jest nieprawdziwa. Litwini stanowczo odmówili swej zgody na projekt rady ambasadorów uwzględniający szereg dezyderatów Polski.

— 26 lipca wyjechała z Petersburga partja, złożona z 500 uchodźców i optantów polaków.

— Koło Halmerfurth w zagłębiu Ruhr aresztowano niemców, schwytanych na gorącym uczynku niszczenia urządzeń kolejowych. Aresztowani wyznali, iż byli na usługach organizacji sabotażu, pobierając dziennie od osoby 200 tys. mk.

— Dowiadujemy się, że radca handlowy w Rzymie Mikulski, przyjeżdża do Polski w czasie swego urlopu ze specjalną delegacją handlową i przemysłową włoską, która ma na celu zapoznanie się z życiem gospodarczym Polski i zwiedzenie targów wschodnich we Lwowie.

— „Trybuna“ zamieszcza artykuł, omawiający konferencję w Sinai. Gazeta zapewnia, że w Sinai będzie bez wątpienia omawianą sprawa przystąpienia Polski do małej ontenty. Zdaniem gazety stosunek Polski do małej ententy był zupełnie lojalny, jednakże przystąpienie Polski do małej ententy nie byłoby w obecnej chwili aktem mądrości

MACHINACJE STINNESA W POLSCE.

Sosnowiec, 31 lipca.

„Berliner Tageblatt“ podaje następujące informacje ze strony polskiej, zamieszczone w „Neuve Rotterdamsche Courant“.

W ugrupowaniu przedsiębiorstw polskiej części G. Sląska zachodzą zmiany w związku z postępującą trustyzacją przemysłu niemieckiego. O dążeniach kapitału angielskiego i francuskiego do uzyskania przewagi w przedsiębiorstwach górnośląskich znacznie mniej teraz słychać. Punkt ciężkości, zdaje się, przesunął się do Wiednia. Tymczasem pertraktacje z wiedeńskim bankierem Boselem o przejęcie większości akcji katowickiej górniczej s a. zostały przerwane wskutek wystąpienia grupy Stinnesa, która zakupiła większość tych akcji oraz huty Bismarka i drogą wymiany związała te przedsiębiorstwa z hutą Królewską i Laury. Ta ostatnia znajduje się pod kontrolą austrjacko-czechosłowackiego koncernu Bosel-Weinmann, na który Stinnes uzyskał wpływ przez powyższą wymiane akcji.

Jest to fakt tym ważniejszy, że czeska fabryka broni Skoda w Pilznie znajduje się pod wpływem Bosela Weinmanna, a równocześnie związana jest ze znaną firmą francuską Schneider-Creusot.

Niedawno Stinnes przez wymianę udziałów górnośląskich na akcje „Alpinen Montan-Gesellschaft“ (których większość posiada), stworzył sobie dla tego ostatniego podstawę węglową i koksową, której brak zmusił przedtym towarzystwo do zgaszenia części pieców. Obecnie dąży Stinnes do opanowania trzeciego wielkiego przedsiębiorstwa górnośląskiego „Oberschlesische Eisenbahnbedorfs A. G.“

Pozatym przedstawiciele Stinnesa starają się na wielką skalę opanować kapitał tych towarzystw zagranicznych, które eksploatując bogactwa mineralne górnośląskie, ze względu na swą uprzywilejowaną przynależność państwową nie podlegają jednak pewnym przepisom traktatu wersalskiego. W ten sposób przemysł górnośląski byłby opanowany przez towarzystwa węgierskie, czeskie austrjackie i inne, których kapitał znajduje się w rękach Stinnesa.

Ekspansja Stinnesa nie ogranicza się jednak do Sląska. Ostatnio rozszerzył on swe zamiary również na Łódź. Niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony koncernu Stinnesa, zmusza rząd polski—konkluduje autor uwag—do zastosowania środków zapobiegawczych Komitet ekonomiczny rady ministrów, dodaje „Berl. Tagebl.“, rozważyć ma, jakie kroki poczynić należy przeciwko inwazji kapitału niemieckiego, zwłaszcza grupy Stinnesa. Prawdopodobnie uprawnienia rządu względem towarzystw akcyjnych w Polsce zostaną w drodze ustawodawczej rozszerzone.

Ulgi dla popisowych z 1900—1902 r.

Ponieważ rok szkolny (akademicki) rozpoczyna się w miesiącu wrześniu lub początku października, w którym to czasie następują zapisy i ostateczny wynik co do przyjęcia uczniów lub studentów do zakładów naukowych, minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem wyzn. rel. i ośw. publ. polecił urzędom poborowym (p. k. u.) przyjmować do dn. 15 października r.b. podania o odroczenie.

Między 15-ym i 25-ym października wszystkie podania powinny być rozpatrzone i wydana odnośna decyzja.

Jednocześnie p. k. u. zażądają od popisowych, którym podczas przeglądu r. 1902 udzielone zostały odroczenia, zaświadczeń od władz szkolnych (akademickich), że faktycznie są przyjęci do zakładów na rok szkolny (akademicki) 1923—1924. Tym, którzy przedstawią wymagane dowody na prawo korzystania z odroczeń z art. 64 — zostaną udzielone odroczenia do dn. 20 października 1924 r.

Popisowi r. 1924 oraz odroczeni z innych roczników, którzy wymaganych zaświadczeń z zakładów naukowych do dnia 15 października r. b. nie przedstawią —będą obowiązkowo wcieleni do szeregów, jednocześnie z poborowymi 1902 rocznika w ogólnym terminie.

Równocześnie z wcieleniem popisowych roczn. 1902 zostaną powołani do służby czynnej w wojsku stałym i wcieleni do szeregów popisowi, którzy korzystali do dn. 20 października 1923 r. z odroczeń z art. 64 i 65 tymcz. ustawy, jednak po tym terminie studja swe ukończyli lub przerwali, względnie nadal ich kontynuować nie będą, wreszcie takich popisowych, którzy w myśl art. 65 powyższej ustawy utracili już prawo do dalszych odroczeń ze względów na studja.

Kronika kielecka.

Dziwna pretensja. Utrzymujący hotele kieleckie zwrócili się do magistratu z pretensją o przyznanie im wynagrodzenia za pobieranie od gości podatku na rzecz miasta. Oczywiście, spotkali się z odpowiedzią odmowną.

Zaliczki szpitalne. Kuratorowi szpitala św. Aleksandra postanowił magistrat asygnować zaliczkę w kwocie 4 milj. mk. na wybielenie sal, sposobem gospodarczym, a 25 miljonów na ogólne utrzymanie tegoż szpitala.

Delegaci do poboru koni. Na delegatów samorządu miejskiego do komisji poboru koni, zaproponowano p.p. Krzyżkiewicza i Borchólskiego.

Zastępstwo. Z powodu wyjazdu na urlop p. Łukasiewicza, obowiązki prezydenta pełni wiceprezydent miasta p. Wilczyński.

Manjak, oszust czy szpieg? Pod nazwiskami Caby, Stryczka (i), Złoma lub Rudzińskiego rzekomo z Piotrkowa i Warszawy grasował na mocy sfałszowanych legitymacji w Toruniu, Łęczycy, Kutnie, Sosnowcu i Kielcach, jako delegat kwatery głównej harcerstwa polskiego pewien jegomość, dokładnie ze stosunkami skauckimi jednak obeznany, a liczący na dobroduszność ludzką, który wszędzie prz prowadzał inspekcje, zarządzał zbiórki, a nawet rozdawał awanse i nominacje. Osobnik ten, na gruncie kieleckim, spotkał się odrazu z niedowierzaniem, wskutek swego zaniedbania i wyrazu twarzy, które się młodzieży harcerskiej nie podobały w Kielcach.

Z porady druha Massalskiego poddano delegata obserwacji dyskretnej, a po uzyskaniu pewności, że nie jest on tym, za kogo łatwowierni go mają, wskazano go policji, która go zamknęła pod klucz.

Sledztwo wyjaśni, czy rzekomy delegat harcerski jest zwykłym oszustem i szantażystą, czy też manjakiem lub może szpiegiem, któremu polecono zbierać dane o formacjach harcerstwa polskiego i, wogóle, o młodzieży polskiej.

Rewizja znalazła w jego walizce mnóstwo fotografji i zdjęć, oraz notat. Zamieszkać prywatnie nie chciał, a to wzbudza podejrzenie, że nocą mógł był dzielić się zebranym plonem wrażeń z jakim szpiclem bolszewickim, albo niemieckim, lub czeskim.

Subsydjum teatralne. Rada miejska na posiedzeniu z dn. 25 bm., uchwaliła większością 19 głosów kwestję zwrotu p. Dante-Baranowskiemu wpłaconego przezeń do kasy municypalnej podatku od widowisk, uchwaliła jednak w innej postaci, a mianowicie przyznała petentowi zapomogę w sumie 450 tys. na pokrycie deficytu w sezonie zimowym, wynoszącego według petenta miljon mk.

Sprawa oświetlenia Kielc. Bawił w Kielcach przez kilka dni inż. Ruśkiewicz, właściciel elektrowni kieleckiej, prowadzący to przedsiębiorstwo par distance, tj. z Warszawy.

Elektrownia ta, pozbawiona dostatecznej siły prądu i akumulatorów, daje światło nadzwyczaj kapryśne i nędzne.

Wobec powszechnych utyskiwań, inż. Rutkiewicz powziął myśl odstąpienia swej elektrowni elektrowni w Częstochowie.

Specjalna komisja, wyłoniona z rady miejskiej kiel., wyraziła na to zgodę. Pozostaje tylko, ażeby na plenarnym posiedzeniu rady wydano także orzeczenie, bo przecież nic tutaj nie ryzykujemy. Swiatła gorszego, niż obecne kieleckie, nigdy nigdzie, a więc i w Kielcach nie będzie.

Cz. L.

WALKA O MILJONY.

329.

— Jestem gotów... — rzekł.— Wyjdź pierwszy i idź przez bulwar Szpitala.

Za chwilę potem oba jechali powozem w stronę ulicy François Miron.

— Cóż tam nowego na ulicy Sekwany i ulicy des Fleurus? — zapytał Desvignes.

— Małżeństwo z ulicy Sekwany ostatecznie się rozeszło—rzekł Scott; —obecnie nie wiem, gdzie się schroniła Joanna Desourdy ze swą córką, lecz wkrótce o tem się dowiem.

— A Eugenjusz Loiseau?

— Nie widziałem go od czterech dni. Uwolniłem go z pod mej opieki, wróciwszy z Joinville-le-Pont, gdzie spędziliśmy dwa dni, wraz z Pawłem Beraud. Jeśli powrócił do żony na ulicę de Fleurus, to nie na długo, upewniam. Naprzykszyło mu się już to małżeństwo... Jutro zobaczę się z nim pod Srebrnym Czopem, przy ulicy l'Ecole-de-Medicine.

— Paweł Beraud jest wciąż za kochanym w Wiktorynie?

— Więcej niż kiedykolwiek... A co do tego właśnie, ułożyłem już pewien plan.

— Nie zapominaj również ani o wdowie Ferron, ani o praczce z ul. Gareau.

— Bądź spokojnym... Na każde z nich czas przyjdzie.

Woźnica przystanął z fiakrem na rogu ulicy François Miron, jak mu to poleconym było.

Will Scott wysiadłszy, wszedł do starego 5 ciopiętrowego domu, oznaczonego numerem 39-ym, a zagłębiwszy się w ciemny korytarz, zapytał odźwiernej:

— Gdzie tu mieszka pan Flogny?

— Na 3-cim piętrze, drugie drzwi po prawej— odpowiedziała kobieta, nie patrząc na przybyłego.

— Czy jest w domu?

— Nie wiem... po[illegible]

Scott, wszedłszy na 3-cie piętro, s ostrzegł na drzwiach bilet wizytowy z nazwiskiem „Flogny“.

Wróciwszy do Arnolda Desvignes, złożył mu sprawozdanie z tego, co zaszło.

— A więc idźmy do mieszkania Flognego... — rzekł wspólnik Verriera.

— W jaki sposób tam wejdziemy?

— Mam klucz...

— A jeśli on wróci, podczas gdy będziemy u niego?

— Nie wróci... Wyjechał w podróż daleką.

Irlandczyk zrozumiał, co to znaczyło.

— Idźmy więc...—rzekł. — Ty idź naprzód, lecz zwolna i cicho. Stara odźwierna nie zwróci na ciebie uwagi. Nie zatrzymuj się aż na 3 cim piętrze... Ja będę tuż szedł za tobą.

Tak też uczynili.

Po upływie pięciu minut obaj stanęli przed drzwiami mieszkania Flognego.

Arnold, dobywszy klucz z k[illegible] szeni, otworzył nim zamek, a przepuściwszy Scotta przed sobą, wszedł, a następnie potarł zapałkę, od której rozpalił świecę, stojącą na stole.

W ciasnym małym pokoiku, służącym za jadalnię, znajdował się tylko stół, szafa i cztery krzesełka na, pierwszy rzut oka nie zawierające żadnego papieru.

Arnold ze Scottem przeszli do jadalni.

— Baczność!... — zawołał Scott półgłosem — nie czyńmy hałasu. Cienkie, jak widzę, jest tu przepierzenie, mogą słyszeć w sąsiednim mieszkaniu, co mówimy.

W rzeczy samej, szmer przyciszonej rozmowy dobiegał obecnych.

Scott zapaliwszy lampę stojącą nad kominkiem, postawił na stole, służącym zarazem za biurko, na którym leżało kilka książek atrament, pióra i podręcznik.

Arnold, otworzywszy ów kopiatnik, znalazł go próżnym.

— Do czarta! — zawołał — gdzież to zwierzę ukryło swoje papiery? A! otóż komoda... Przepatrz szuflady.

Były klown cyrkowy spełnił rozkaz, lecz bezskutecznie.

Wspólnik Verriere zatrzymał się przed biurkiem starożytnego kształtu, mówiąc:

— No! z pewnością je tu znajdziemy.

— Być może, ale do otworzenia zamku brakuje nam klucza.

— Nie możnaż i bez tego sobie poradzić?

— W jaki sposób? Włamanie skompromitowaćby nas mogło — odrzekł Scott. — Mieszkający obok dosłyszeliby hałas, powzięli podejrzenia.

— A jednak ja muszę wiedzieć, co się tam znajduje.

— Ileż mi czasu pozostawiasz na przetrząśnienie tego biurka?

— Do jutra wieczorem.

— Nie siedźmy tu zatem dłużej. Zamykajmy... a jutro na ulicę Tivoli dostarczę ci papiery, które mieć pragniesz.

Scott zgasił światło i wyszli

Ciekawe konkursy.

Dzień święta narodoweyo we Francji oprócz wszystkich zwykłych uroczystości przyniósł w tym roku paryżankom dwie nowości: konkurs tancerzy i palaczy.

Znana jest już z Ameryki namiętność czy też szaleństwo tańca rekordowego. W Faubourg Saint-Denis pod wolnym niebem stanęło 6 par do zawodów. Kto chciał otrzymać tytuł championa musiał tańczyć bez wytchnienia od 11-ej w nocy 13 lipca aż do 15 lipca o północy czyli 49 godzin. Przed oczyma masowo zgromadzonej publiczności w pocie czoła pary tańczyły „do upadłego“ tango foxtrotta, two step etc. Wszelkie rozmowy i flirt podczas tańca były przez sędziów surowo wzbronione. Najgroźniejszy z sędziów, sam gwiazda na firmamencie tanecznym pilnował porządku. Co godzina pięć minut pauzy, to cały wypoczynek i czas na posiłek, jakie były dozwolone. Gdy orkiestra ustawała ze zmęczenia, fortepian podejmował melodję i tempo i dalej poruszały się niestrudzone nogi. Początkowo szanse zwycięstwa przechylały się na stronę dwuch murzynów i panny Julienne, sklepowej z handlu perfumami z Faubourg St. Denis, która przez pierwszych 15 godzin niewzruszenie i pogodnie nie ustawała

Nie powstrzymała początkowo zapału tańczących i straszliwa burza, która 14 lipca szalała nad Paryżem. Ale w końcu w ulewnym deszczu poczęły słabnąć nie zapał lecz siły tańczących. Powoli pary ustawały, a między nimi i owych dwuch murzynów. Zwycięsko wyszedł z turnieju niejaki pan Jans, który niezmordowanie 49 godzin kręcił się w kółko, a tuż po nim jego partnerka mlle Cecilie, której rekord trwał 34 godziny.

Drugi konkurs w Faubourg St. Denis odbywał się w przeciwieństwie do wolnego obszaru turnieju tanecznego, w lokalu, którego atmosfera wkrótce była dusząca, bo 50 palaczy stanęło w zawody, ćmiąc papierosy, cygara, fajki. Nagrodę za najszybsze palenie otrzymał pan Dessaque, który cygaro wypalił w minutę i 48 sekund. Drugą nagrodę otrzymał pan Frerot za wypalenie fajki w 5 minut 55 sekund. W powolnem paleniu odznaczył się pan Jaques, który dla wypalenia papierosa zużył 37 minut przyczym nie wolno było pozwolić papierosowi zgasnąć.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.).

Podniesienie ceny złotego polskiego.

Warszawa, 30 lipca.

W dniu dzisiejszym minister skarbu podniósł cenę emisyjną 6 proc. bonów złotowych do 25 tysięcy mk. za jeden złoty polski. Cena ta obowiązuje od dnia dzisiejszego.

Z komisji skarbowej.

Warszawa, 30 lipca.

Komisja skarbowa sejmu zgodnie z życzeniem plenum izby obradowała wczoraj i dziś rano nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Poszczególne artykuły projektu były przedmiotem wyczerpującej i żywej dyskusji. Między innymi szczególnie długo dyskutowano nad brzmieniem art.8 projektu o normie szacunkowej, określającej jaka suma majątkowa ulegać ma opodatkowaniu. Ostatecznie uchwalono głosowanie nad tym artykułem odłożyć do następnego posiedzenia komisji.

Otwarcie obozu emigrac. w Wejcherowie.

Warszawa, 30 lipca.

Otrzymano tu urzędowe sprawozdanie z przebiegu otwarcia polskiego obozu emigracyjnego w Wejcherowie. Otwarcia dokonał w imieniu rządu wiceminister pracy i opieki społecznej Simon. Obóz pomieścić może jednorazowo 1500 ludzi i został zorganizowany w przeciągu 1 miesiąca. Pierwszy transport emigrantów odszedł już do Gdańska.

Rozruchy w Niemczech.

Berlin, 30 lipca.

Pomimo oficjalnych uspakajających komunikatów dopiero dziś pokazały się w prasie berlińskiej wiadomości o groźnych rozruchach, które miały miejsce w sobotę w Neurupin koło Poczdamu. Wielki tłum demonstrantów domagał się od rządu energicznej walki z drożyzną, poczym udał się pod miejscowe więzienie, gdzie domagał się uwolnienia więźniów politycznych. O godzinie 11 wieczorem tłum przypuścił szturm do więzienia. Policja dała do tłumu salwę. Dwie osoby zabite siedem ciężko rannych. Około północy przybyły z Poczdamu posiłki policyjne, które otoczyły gmach więzienia.

Sledztwo w sprawie jaczejek komunistycznych.

Warszawa, 30 lipca.

Sledztwo w sprawie wykrytych w sobotę w Warszawie jaczejek komunistycznych rozszerza się. Dotychczas policja aresztowała około 20 ludzi. U aresztowanych znaleziono wiele materjału kompromitującego, jakoteż dowody na to że organizacja jaczejek posiadała swe filje w całym nieomal kraju.

Sezon zimowy w Ciechocinku.

Warszawa, 30 lipca.

Ministerjum zdrowia publicznego wydało rozporządzenie, na mocy którego, od bieżącego roku począwszy wprowadzony zostaje w Ciechocinku sezon zimowy.

Zniesienie obszarów dworskich.

Warszawa, 30 lipca.

Ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami. Obszary dworskie na przyszłość nie będą stanowiły samodzielnych jednostek administracyjnych, lecz zostaną wcielone pod względem administracyjnym do odpowiednich gmin wiejskich.

W pierwszą rocznicę śmierci mego męża

ś. p. Edmunda Hauke

zmarłego dn. 1 sierpnia 1922 roku w Zakopanem, zostanie odprawiona msza św. w środę dnia 1 sierpnia 1923 roku.

Na którą to zaprasza krewnych i znajomych

Żona.

3677

OGŁOSZENIE.

Do rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu Dz. A. T. II. zapisano dnia 29. II. 1923 r., następujące firmy:

1887. Fabryka krochmalu i kleju „Renoma“ — Gelbard, Najman i Pinkus, spółka firmowa z siedzibą w Będzinie, ulica Modrzejowska 71. Spółka rozpoczęła działalność dnia 23 stycznia 1923 r. Wspólnicy: 1) Moszek Nachman Gelbard, Będzin, Modrzejowska 71, 2) Nachman Najman, Będzin, Modrzejowska 71, 3) Herman Pinkus, Będzin, Kościuszki 22. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich wspólników. Wszelkie w imieniu spółki zobowiązania, kontrakty, umowy, pełnomocnictwa, nie wyłączając hipotecznych i wekslowych oraz czeki i żyra na wekslach winny być podpisywane przez dwóch wspólników z których jednym zawsze musi być Pinkus, natomiast korespondencję i wszelkie pokwitowania podpisuje każdy wspólnik samodzielnie. Pomiędzy współwłaścicielem firmy Hermanem Pinkusem, a żoną jego Matlą z domu Tropauer została ustanowiona na mocy intercyzy wyłączność majątku i wspólność dorobku.

1888. Marja Piotrowska, sklep spożywczy w Sosnowcu, Florjańska 14. Firma egzystuje od r. 1912. Właściciel: Marja Piotrowska, zam. w Sosnowcu, Florjańska 14.

1889. Spółka firmowa „M. Tusiewicz i Spółka“ w Zawierciu, 3 Maja 1. Spółka rozpoczęła działalność dnia 12 stycznia 1923 r., i ma na celu handel towarami wszelkiego rodzaju. — Wspólnicy: 1) Karol Sachse, 2) Mieczysław Tusiewicz — obaj zamieszkali w Zawierciu. Zarząd interesami spółki należy do obu wspólnikow. Akty, umowy, weksle, przekazy, pełnomocnictwa i wszelkie zobowiązania spółki winny być podpisywane przez obu wspólników pod stemplem firmy. Każdy wspólnik ma prawo samodzielnie podpisywać korespondencję, rachunki, czeki, pokwitowania, odbierać wszelką korespondencję, ładunki, towary.

1890. „Aron Sztajnic“, handel owocami i cukierkami w Sosnowcu, Warszawska 16. Firma egzystuje od r. 1920. Właściciel: Aron Sztajnic, zam. w Sosnowcu, Warszawska 22.

1891. „Spółka dla eksploatacji i sprzedaży węgla Fr. Grodecki, St. Konopka i S-ka“ na kolonji Ostrowy pod Strzemieszycami, pow. Będzin. Spółka rozpoczęła działalność w r. 1918. Wspólnicy: 1)Stan. Slubicz-Załęski.Przezwody pow.Sandomierski,2) Stefan Konopka, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 28, 3) Mieczysław Grodecki, kop. Niemce, 4) Józef Grodecki, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 10, 5) Juljan Konopka, wieś Niemce, pow. Będziński, 6) sukcesorowie po śp. Franciszku Grodeckim a) Konstancja Grodecka, b) Helena Grodecka, c) Władysław Grodecki, d) Krystyna Grodecka. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich wspólników. Prawa sukcesorów śp. Franciszka Grodeckiego reprezentuje Józef Grodecki. Do bliższego zajęcia się sprawami spółki został wybrany Mieczysław Grodecki, jako administrator a na zastępce Juljan Konopka. Pożyczki, weksle, umowy i kontrakty winny być podpisywane przez dwóch wspólników w tej liczbie i administratora. Korespondencję bieżącą odbiór pieniędzy, przesyłek pocztowych i innych, czeki i asygnacje podpisuje samodzielnie wspólnik administrator. Podpisy w imieniu spółki winny być składane pod pieczęcią firmy.

1892. „Jakób Horowicz“, handel mięsem w Sosnowcu, Nowopogońska 14. Firma egzystuje od r. 1922. Właściciel: Jakób Horowicz, zam. w Sosnowcu, Modrzejowska 30.

1893. Spółka firmowa „Eleganto“, A. Urman i Ch. Apfelbaum (Urpaw) w Sosnowcu, Modrzejowska 15. Spółka rozpoczęła działalność w r. 1922 i ma na celu handel manufakturą i gotową konfekcją męską i damską. Wspólnicy: 1) Abram Hersz Urman, Sosnowiec, Modrzejowska 23, 2) Chaim Apfelbaum Sosnowiec, Modrzejowska 15. Zarząd interesami spółki należy do obydwóch wspól-

---

oba, tak, iż odźwierna nie zauważyła wcale ich obecności w tym domu.

Znalazłszy się na ulicy, dwaj łotrzy się rozłączyli.

IX.

Po wstrząsającej scenie między Joanną Desourdy a żoną Eugeniusza Loiseau, ta ostatnia, złamana znużeniem, zgryzotą i nękana dreszczem febrycznym, zmuszoną była położyć się do łóżka.

Zamiast jednakże uspokojenia, febra się zwiększyła i we dwie godziny później biedna Wiktoryna leżała bez zmysłów owładnięta maligną, w której wołała głośno, wydając jęki i wzywała o pomoc.

Jęki te i wołania nieszczęśliwej dobiegły sąsiadów, którzy sądząc, iż wyniknęła jakaś nowa sprzeczka pomiędzy kwiaciarką a jej mężem, powychodzili ze swych mieszkań i nasłuchiwać poczęli.

Skargi i krzyki chorej wzmagały się coraz bardziej, aż jeden z lokatorów pobiegł powiadomić o tem odźwierną.

— Ten zbrodniarz Loiseau zabija swą żonę — mówił — nie można pozwolić, ażeby ją zamordował.

Przestraszona odźwierna przybiegła do drzwi i zapukała.

Wiktoryna nie słyszała wcale, nie mogła nic słyszeć, straciwszy przytomność zupełnie.

— Niepodobna, ażeby tam się znajdował Loiseau — rzekła odźwierna po chwili zamyślenia; —nie wrócił wczoraj wieczorem, jestem tego pewną!

— Trzeba zatem powiadomić komisarza policji—ozwała się jedna z sąsiadek.

— Może ona chce się pozbawić życia ta nieszczęśliwa?—dodała druga. — Ach! po miesiącu małżeństwa do czego ów łotr ją doprowadził!

— Co począć?— pytała odźwierna; — będąc sama tylko w stancyjce, odejść od domu nie mogę.

— Ja za panią popilnuję... — wyrzekła pierwsza z lokatorek.

— Pójdź... sprowadź przynajmniej miejskiego strażnika.

Projekt ten został przyjętym.

Odźwierna pobiegła z pośpiechem, nie spotkawszy jednakże żadnego z miejskich strażników, dobiegła aż do biura komisarza policji.

W pół godziny przybył komisarz do domu na ulicę de Fleurus, w towarzystwie lekarza, ślusarza i dwóch agentów, a powiadomiony o nikczemnem postępowaniu Eugeniusza Loiseau, kazał sąsiadkom wrócić do swych mieszkań, sam zaś nie odbierając na pukanie do drzwi żadnej odpowiedzi, polecił ślusarzowi zamek otworzyć.

Drzwi ustąpiły natychmiast, bez oporu, i przybyli weszli do wnętrza, gdzie oczekiwał ich przejmującym smutkiem widok.

Wiktoryna, walcząc z gorączkowemi widmami, zsunęła się z łóżka i na w pół naga, w podartej bieliźnie, z rozpuszczonemi włosami, wiła się po podłodze, głową w nią uderzając.

Policzki miała mocno zarumienione. Oczy szeroko otwarte, pozbawione były blasku spojrzenia.

— Znajdujemyż się wobec wypadku otrucia, czy samobójstwa? — pytał komisarz lekarza, klęczącego przy chorej.

— Bynajmniej... Jest to wprost paroksyzm gorączki. Ta nieszczęśliwa mogła była oknem wyskoczyć... Cudem tego nie uczyniła!

— Czy może być ona w domu pielęgnowaną?

— Należałoby w takim razie sprowadzić do niej dozorczynię... Lecz będzież ją miała czem zapłacić?

— O! co tego, to nie zdoła uczynić — odpowiedziała odźwierna. — Jej mąż jest pijak, hulaka; roztrwania wszystko, co zarobi. Dłużni są tak za upłyniony kwartał komornego, jak i za bieżący. Ja sądzę, panie doktorze, że najlepiej byłoby przewieść tę nieszczęśliwą do szpitala, zasługuje ona na gorliwe pielęgnowanie, zacna to bowiem bardzo istota.

— Panie komisarzu—rzekł lekarz — rzecz jest nagląca. Tej biednej kobiecie zagraża niebezpieczeństwo. Trzeba bez straty czasu chwili przewieźć ją do szpitala publicznego miłosierdzia.

— Czyż zdoła ona jednak znieść podróż powozem?

— Wolałbym, aby ją przeniesiono na noszach, do powozu bowiem trudno byłoby ubrać tak ciężko chorą.

Komisarz powiedział coś agentowi, który wyszedłszy, wrócił za chwilę, sprowadzając nosze i dwuch ludzi.

Wiktorynę, wciąż bezprzytomną, położono na materacu, narzucono na nią ciepłą kołdrę, a dla ukrycia przed wzrokiem ciekawych, nosze na zewnątrz płótnem osłoniono, poczym udano się z nią w drogę do szpitala.

d. c. n.

...ów. Weksle przekazy, [illegible] zobowiązania pieniężne konkty winny być podpisywane przez [illegible] dwóch wspólników. Każdy [illegible]ó nik ma prawo samodzielnie [illegible] wać zwykłą korespondencję, [illegible]rzymywać pakiety wartościowe, pieniądze z przekazów, ładunki [illegible]ary i wszelką korespondencję.

1849 „Jan Rakowski“, handel art. spożywczemi w Sosnowcu, [illegible]łsudskiego 14 a. Firma egzystuje od r. 1919 Właściciel; Jan Ra[illegible]wski zam. tamże.

1895. „Herszel Fiszel“ handel art. spożywczymi i jarzynami w Sosnowcu. Dekierta 14. Firma egzystuje od r. 1920. Właściciel: Herszel Fiszel, zam. tamże.

1896. „Joachim Watenberg“, sprzedaż art. spożywczych i mleka w Sosnowcu, Kaliska 24 Firma egzystuje od r. 1917. Właściciel: Joachim Watenberg, zam. tamże.

1897. Kopalnia węgla „Lech“ w Dąbrowie Górniczej. Właściciel: Maurycy Sercarz, zam. w Będzinie, Czeladzka 14.

c. d. n.



Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

400 mk. za wyraz

Zęby sztuczne nawet połamane, złoto, platynę kupuje po najwyższych cenach. Roman, Sosnowiec Modrzejowska 5. 3261

Kotły parowe dwa 20 — 30 m. kw. powierzchnia nagrzewu pionowe potrzebne niezwłocznie kop. „Triumwirat“ p. Sławków. 3501-2

Okazja! Do sprzedania powóz parokonny z uprzężą. Wiadomość „Iskra“. 3623-1

Z powodu wyjazdu do sprzedania karuzela Dąbrowa rynek. 3627

Sprzedam harmonję mało używaną. Wiadomość: Katowice, Zielona 7, II p. Antoni Imach; oglądać można od 2 ej do 4-ej i od 6-ej do 8 ej. 3687

Do sprzedania kredens duży pokojowy dębowy, ul. Szczodra 5 zakład stolarski Kleczkowski. 3678-2

Plac do sprzedania ul. Swobodna lub zamiana na takowy Często chowa Nowokielecka 16 Kułakówna 3670

Jest do sprzedania wóz w dobrym stanie stow. „Praca“ w Czeladzi. 3656

Posady i prace.

Zaofiarowane 400 mk. za wyraz.

Stenotypistka polsko-niemiecka potrzebna od zaraz. Wysokie wynagrodzenie na podstawie złotego polskiego. Reflektuje się jedynie na pierwszorzędną rutynowaną siłę. Oferty adm. „Iskry“ dla „555“. 3432-2

Potrzebna panna sklepowa do sprzedaży wyrobów tytoniowych. Wymagana kaucja 5 miljonów. Wysoka pensja. R. Barucki, Pogoń, Florjańska 32. 3688

Potrzebna rutynowana buchalterka-korespondentka na popołudniowe zajęcie za dobrym wynagrodzeniem. Zgłoszenia dom komisowo-handlowy Karnow Małachowskiego 9. 3672-2

Poszukiwane 100 mk. za wyraz.

Buchalter bilansista poszukuje zaraz zajęcia wieczorami. Mazowiecka cztery, mieszkania sześć. 32117 7-4

Uczennica 5 kl. biedna poszukuje w miejscu, lub na wyjazd u inteligentnej rodziny miejsca do dziecka, które mogłaby przygotować do klas niższych. Zgłoszenia „Iskra“ Będzin, „Uczennica“. 3647—1

Starsza inteligentna osoba posiadająca dobre świadectwo poszukuje miejsca gospodyni, w miejscu lub na wyjazd. Może zaopiekować się dziećmi, wiad. w adm. „Iskry“. 3668

Różne.

400 mk. za wyraz.

Zaginęła marka od psa nr 486. 3604-1

Kurs kroju i haftu Sosnowiec Kołłątaja 1. Nowakowska. 3664

Zaginął pies wilczur bury, wabi się „Marko“ upraszam odprowadzić za nagrodą Sielce, ul. Klimontowska dom sztygarów. Nieprawego właściciela będę ścigał sądownie. Stanek. 3629-1

Sura [illegible] do odebrania. Zawiercie ul. Ciasna nr. 20. 3632-1

Sprawozdanie ze zbiórki na rzecz Czerwonego Krzyża

w ciągu tygodnia od 21 do 27 maja 1923 roku na kolonji Piaski kopalnia „Czeladź“.

Przychód.

	Marki pol.	Mkn.
Za bilety wejścia na zabawę w dn. 27-V	759700	
Za znaczki i kwiaty (p. Wiencierz)	213105	
Za tańce p. Piaścik	487000	
Bufet p. Dąbrowski	20000	
Stolik przy plebanji	127000	
Za znaczki wyjęto z woreczków:		
Nr. 1	12290	
Nr. 2	19700	
Nr. 3	10720	1100
Nr. 4	14360	
Nr. 5	11365	
Nr. 6	22960	1000
Ofiary na listy i za nalepki od p. Wcisło	96000	
Zakowski	83000	
Kwiatkowska	50000	
Wiencierz	40000	
Homek	50000	
Bogdańska	15000	
Wockowna	51009	
Fomirski	24000	
Szymański	10000	
Dudkiewicz	1295 0	
Razem	2247500	2100

Rozchód.

	Marki pol.	Mkn.
Szpilki	4500	
Muzyka do tańca	220000	
Bilety na salę tańca	3000	
Czysty zysk	2020000	2100
Razem	2247500	2100

Przy sposobności nadmieniamy, że w dniu 8 b. m., przy poświęceniu sztandaru cechu szewców w Czeladzi zebrano z inicjatywy p. Al Kowalskiego na rzecz czerwonego krzyża na Piaskach 576.600 mk.

Przewodniczący: M. Grzybowski.

Sekretarz: Zakowski. Skarbnik: Dutkiewicz.

Spólnika z kapitałem i współpracę; poszukuje, do założenia żelaznego interesu lub z meblami Posiadam sklep obszerny w dobrym punkcie. Wiad. Małachowskiego nr. 30. 3626

Broń palną i sieczną wszelkiego rodzaju naprawiam i oksyduję. Sosnowiec-Milowice, ul. Złota 4, A. Chudzik. 3666

Zarząd stow. spoż. „Praca“ w Czeladzi zawiadamia swych członków mających niepełne udziały to jest mk. 20, 50, 100, 200 i 1000 ażeby do do dnia 1 października 1923 roku dopełnili swoje udziały. Kto z członków nie zastosuje się do powyższego w oznaczonym terminie będzie z listy, członków wykreślony, pieniądze zaś jego będą przelane na rachunek kapitału społecznego. 3657

Lokale.

400 mk. za wyraz.

Do wynajęcia 3 ubikacje nadające się na sklep lub fabryczkę wody sodowej. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa i „Iskra“ Sosnowiec. 3590-1

Dwuch panów skromnych wymagań, przyjmę na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem, wiad. w „Iskrze“. 3662

Zgubione dokumenty.

200 mk. za wyraz.

Dnia 28 lipca o godz. 15½ — 16 w drodze z Gołonoga do Łosienia (być może na stacji Gołonóg) zostały zagubione następujące dokumenty: książeczka wojskowa, wydana przez P.K.U. Będzin, tymczasowy dowód osobisty wydany przez magistrat m. Sosnowca oraz legitymacja akademicka wydana przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie — wszystkie opiewające na nazwisko Arnold Minkowski. Uczciwego znalazcę proszę o zatrzymanie znajdujących się w portfelu marek 30—40 tysięcy, a po zwróceniu mi dokumentów pod aresem Arnold Minkowski, Sosnowiec, Targowa 7, dopłacę mu 150,000. Taką samą sumę dam temu, kto mi wskaże osobę znalazcy. 3669—2

Bączek Julian Zgubił portfel zawierający kartę odroczenia wyd. przez P.K.U. Sosnowiec, świadectwo szkolne i 150 tys. mk. Łaskawy znalazca pieniądze zatrzyma a dokumenty zwróci do adm. „Iskry“ w Sosnowcu. 3653

Wincenty Czyżyński zgubił dowód osobisty wyd. przez mag. w Pinczowie. 3683-3

Jadąc z Sosnowca do Będzina zgubiono torebkę damską z lakierowanej skóry zawierającą dowód osobisty na imię Aleksandra Szmugielska, różne dokumenty i 400.000. Łaskawy znalazca pieniądze zatrzyma a torebkę z dokumentami zwróci Czysta 4. 3673-2

W adm. „Iskry“ jest do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia książeczka wojskowa na imię Piotr Gołąb. 3676-3

Hirsz Merin zgubił dokument wojskowy wyd. przez P. K. U. Będzin. 3675-3

Feliks Sieradzki zgubił kontramarkę wyd. na kop. „Hr. Renard“. 3660

Sprzedam piekarnię, Nowopogońska 29. 3663

Zgubiono książeczkę Kasy Chorych wyd. przez kop. „Paryż“ Stanisław Merta. 3586-1

Pik Moszek Dawid (r. 1899) zgubił książkę wojskową, wyd. przez komisję przeglądową w Będzinie, dowód osobisty z fotografją, wyd. przez mag. m. Będzina, świadectwo przemysłowe III kateg. na artykuły spożywcze i 500.000 mk. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot dokumentów, pieniądze może sobie zatrzymać. 3592-1

Kolasiński Stanisław zgubił książeczkę Kasy Chorych, wyd. przez kop. „Jowisz“ w Wojkowicach Komornych. 3594-1

Latkowskiemu Stanisławowi skradziono książeczkę wojskową wyd. przez P. K. U. Pinczów, książkę Kasy Chorych. 3596-1

Katarzynie Łebek skradziono dowód osobisty kolejowy wyd. przez dyr. w. w. w Sosnowcu. 3598-1

Zgubiono paszport wydany Anieli Steimach. Zwrócić „Iskra“. 3613 2

Piotr Kauwak zgubił dowód osobisty wydany przez gm. Praszka i świadectwo szkolne. 3612-2

Janas Roman zgubił kartę demobilizacji wyd. przez 6 p. strzelców konnych w Żółkwi. 3620-2

Juljan Korusiewicz zgubił papiery wojskowe wyd. przez P. K. U. Będzin i dowód osobisty wyd. przez gm. Zagórze. 5624-2

Mosiek Szwarcbaum zgubił patent II kat. wyd. przez kasę skarbową w Sosnowcu. 3635-2

Strzemiński Franciszek z Będzina (r. 1894) zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez Komisję Przeglądową w Dąbrowie Górniczej. 3643 2

Orlik Franciszek (r. 1897) zgubił kartę powołania na ćwiczenia rezerwy; bilet wojskowy do Bielska i 150,000 mkp. 3642

Skradziono w Zawierciu legitymację ucz. nr. 10752 wydaną przez MWR i OP na nazwisko Władysław Furgalski — kierownik szkoły. Skradzioną legitymację unieważnia się. 3645-1

Koch Piotr zgubił dowód osobisty wyd. przez gm. Grabówkę, książkę Kasy Chorych i kartę zwolnienia wyd. przez P. K. U. Częstochowa. 3570-2

Szymon Wiernik zgubił portfel zawierający tymczasowy dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Sosnowca i książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Sosnowcu. 3686-3

Furdyglowi Janowi skradziono książkę wojskową wydaną przez 5 pułk saperów w Krakowie i kartę pobytu wydaną na kopalni „Wiktor“ w Milowicach. 3693-3

Bonifacy Kaczmarczyk zgubił portfel zawierający dowód osobisty wydany przez Magistrat Czeladź i zwolnienie wojskowe wydane przez P.K.U. Będzin. 3692-3

Zylberberg Chaim zgubił kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Sosnowcu. 3685-3

Maksymiljan Szulc zgubił książkę Kasy Chorych. 3665

Józef Mazonkiewicz zgubił książeczkę Kasy Chorych, pobyt kartę książeczkę karbidową wyd. przez kop. „Hr. Renard“ P. K. U. Pinczów. 3674-3

Stanisławowi Podsiadło skradziono kartę demobilizacji wyd. przez 10 dyw. samochody. 3558-3

Głosy czytelników.

Żydzi bojkotują!

Sosnowiec, 31 lipca.

W numerze niedzielnym „Iskry“ zarząd oddziału sosnowieckiego tow. „Rozwój“ w liście do redakcji poruszył fakt bojkotu przez żydów cukierni polskiej „Zacisze“, wobec czego zarząd „Rozwoju“ zwraca się z gorącym apelem do polaków, by poparli ten zakład, zagrożony przeź żydów ruiną.

Fakt bojkotu interesu, prowadzonego przez szczerych patrjotów, nie jest sam w sobie groźnym, i jest zjawiskiem stałym, gdyż żydzi bezwzględnie są obowiązani do popierania wszędzie i zawsze swoich współwyznawców. Jeżeli mimo to idą do cukierni lub restauracji polskiej, to czynią to po pierwsze dla tego, że żydowskich zakładów tego rodzaju niema, a powtóre, że wielkie cukiernie i restauracje są dla żydów doskonałym miejscem do załatwiania wszelkiego rodzaju interesów handlowych i walutowych nie tylko między sobą, ale i z polakami.

Restauracja „Zacisze“, nie bacząc na konsekwencje, miała odwagę podkreślić swoją polskość, właściciele bowiem jawnie przyznali się do stosunku z „Rozwojem“, którego celem jest odżydzenie kraju.

Żydzi postanowili wywrzeć swą zemstę i do „Zacisza“ nie uczęszczać. Kilka dni z rzędu od rana do późnej nocy stał przed wejściem do restauracji żyd i żądał od swych współwyznawców, by do „Zacisza“ nie wchodzili. Dziwną nieco jest nasza tolerancja, że na coś podobnego możemy pozwolić, bo gdyby tak jaki polak stanął przy sklepie na Modrzejowskiej i nie pozwalał tam wchodzić polakom, to napewno żydzi znaleźliby sposób pozbycia się takiego jegomościa.

Gdy po kilku dniach frekwencja w „Zaciszu“ znacznie się zmniejszyła, żydzi mniemali, że właściciele, zagrożeni ruiną, nabrali respektu dla narodu wybranego, pokochali żydów i przeproszą ich za obrazę. Zjawiło się wówczas w „Zaciszu“ kilku żydów, którzy zaproponowali współwłaścicielom, by ogłosili w żargonowym piśmie wychodzącym w Będzinie p. t. „Zagłębier Caitung“, że członkami „Rozwoju“ nie są i że firma ich znalazła się na liście rozwojowej tylko przez nieporozumienie.

Rzecz prosta, że tę bezczelną propozycję współwłaściciele „Zacisza“ odrzucili, wobec czego sprawa stanęła na ostrzu noża: albo, albo...

Albo żydzi pokażą, iż są panami w Sosnowcu i każdy polak będzie musiał drżeć przed nimi i udawać patrjotę palestyńskiego, albo też my, polacy, pokażemy, że my tu jesteśmy panami i poprzemy bojkotowaną przez żydów firmę i tym samym zachęcimy wszystkie firmy polskie do zerwania stosunków z żydami.

Pamiętajmyż więc, byśmy od dnia dzisiejszego wszyscy uczęszczali tylko do „Zacisza“, w którym będziemy się czuli tak, jak w całej Polsce czuć się będziemy za lat kilka, jeżeli wstąpimy w ślady dzielnych współwłaścicieli „Zacisza“ i otwarcie głosić będziemy hasła odzyskania kraju.

Obywatel.

Kronika.

Kalendarzyk.

31 Wtorek	Dziś Ignacego. Jutro Piotra. Wsch. słońca 4.11 Zach. „ 8,03

Podróż po Sosnowcu.

W parku Sieleckim.

Słuchając śpiewu makolągiew,
Lub licząc krople ros na trawce,
Patrzę w zieloną drzew chorągiew,
Siadłszy wieczorem gdzieś na ławce.

Nad Przemszą mgły się wzniosły sine,
Zefir wilgotnym chłodem wieje.
Objąwszy czule w pół dziewczynę,
Ktoś w ciemne kryje się aleje.

Wieczór uczucia wysubtelnia,
Księżyc, bezczelny, stary wyga,
Złoty, okrągły, jak patelnia,
Światłem kochanków jak szpieg ściga.

Ale stróżowska wnet gwizdawka,
Z gości wszelakich park uprząta.
Wraz czuła kończy się zabawka;
Już czas do domu, już dziesiąta.

Spokój w zieloną wszedł gęstwinę.
Zamilkła słodkich zaklęć arja.
Nad Przemszą mgły się wznoszą sine,
Panuje cisza i... malarja.

Ćwierk.

Kursy dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych odbędą się w Częstochowie od 16 sierpnia do 30 września r. b. Reflektujący na przy[illegible] muszą posiadać świadectwo ukończenia 6-kl. gimnazjum państwowego lub gimnazjum prywatnego posiadającego prawa gimnazjów państwowych. Wiek skończone lat 18.

Podania ze świadectwem szkolnym, świadectwem zdrowia wystawionym przez lekarza powiatowego i życiorys składać należy w inspektoracie szkolnym ul. Jasnogórska 34-a

Internatu nie urządza się.

Nareszcie. Jak się dowiadujemy, na dworcu kolejowym w Sosnowcu mają być wkrótce rozpoczęte roboty około przeprowadzenia tuneli i odpowiedniego rozszerzenia trasy kolejowej,

Tym sposobem Sosnowiec upodobniłby się do dworców zachodnich i usuniętoby obecne przepełnienie i zamęt, panujące od lat kilku na stacji.

Po ukończeniu rozbudowy stacji, ma być podobno przeprowadzony przejazd podziemny na przejeździe katowickim przy ul. Piłsudskiego.

Drażnienie ludności. Usilnie forsowana w swoim czasie sprawa przyłączenia powiatu będzińskiego do województwa krakowskiego przycichła na pewien czas, prawdopodobnie skutkiem energicznego wystąpienia miejscowych władz i ludności.

Obecnie znów odnośne czynniki zaczynają sprawę tę poruszać, drażniąc niepotrzebnie ludność, sprawa ta bowiem jest wysoce nieaktualna i nie może być mowy o jej realizacji.

Kiedy się to skończy? Na kolonji Dziewiąty pod Gołonogiem p. Huszno w dalszym ciągu odprawia nabożeństwa, występując w szatach liturgicznych, nie mając do tego jako zasuspendowany, najmniejszego prawa

Sekta ta, dzięki otrzymywanym subsydjom z Ameryki i od tutejszych socjalistów, sieje dalej zamęt i zgorszenie, co może wywołać jaknajgorsze następstwa, to też należy zapytać odnośne władze, dokąd będą tolerować tego rodzaju nielegalną i wysoce szkodliwą działalność tych sekciarzy?

Budowa socjalistycznego teatru. Socjaliści, którzy w swoim czasie otrzymali grube subsydium na budowę teatru w Dąbrowie, w roku ubiegłym wstrzymali budowę, podobno skutkiem wyczerpania funduszów

Przed dwoma miesiącami znów przystąpiono do forsownego wznoszenia gmachu i niezwykle ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się skąd organizacja ta otrzymała dalszą zapomogę

Nie dręczcie zwierząt Prawie codziennie, z Małopolski na Gdańsk wysyłane są liczne transporty wagonowe bydła, wieprzów i cieląt. Nie mówiąc o tym, że wagony są przeładowane ponad liczbę, przewożone zwierzęta w drodze nie są karmione ani pojone. Całą też drogę biedne zwierzęta, a przeważnie krowy męczą się. Na stacjach przystankowych jak np. Granica, Ząbkowice, Zawiercie i t. d. zgłodniałe krowy rykiem żałosnym dają znać o swych cierpieniach. Lecz zatwardniałe są serca kupców; nie ma ich kto nakarmić i napoić. W celu ukrócenia zadawania cierpień przewożonym zwierzętom domowym władze kolejowe, a w pierwszym rzędzie starostwa winny wydać polecenie koniecznego karmienia lub chociaby tylko pojenia tych zwierząt na stacjach przystankowych.

„Naprawa“ chodników. Od pewnego czasu zarząd telefonów zakłada w Sosnowcu kable podziemne i w tym celu musi zrywać chodniki. Zwracamy uwagę zarządu miasta na sposób, w jaki odbywa się przywracanie chodników do porządku: płyty układa się nierówno, przyczym nierzadko są potrzaskane, co można stwierdzić na ulicy Piłsudskiego, Sienkiewicza i 3 Maja.

Policja podporządkowana administracji. Wobec zaobserwowanej niejednokrotnie nieskoordynowanej działalności władz policyjnych i administracyjnych, lub wręcz sprzecznych zarządzeń w jednym i tym samym przedmiocie, min. spraw wewn. rozporządzeniem urzędowem ograniczyło ściśle kompetencje obydwu instancji w sposob następujący: władze administracyjne zachowują prawa nakazodawcze, zaś policja jest siłą ścisle wykonawczą i też zostaje bezwględnie podporządkowana władzom administracyjnym.

Wypłaty z książeczek oszczędnościowych. Wypłaty doraźne z książeczek oszczędnościowych p. k. o. zostaną w najbliższej przyszłości podwyższone do sumy mk. 150 tysięcy jednorazowo, zamiast mk. 50 tysięcy wypłacanych dotychczas.

Ułatwienie w wydawaniu paszportów. Min. spraw wewn. poleciło wojewodom wydać odpowiednie zarządzenia, ażeby urzędy gminne zbierały podania wraz z odpowiednimi dokumentami od osob, życzących zaopatrzyć się w dowody osobiste, oraz ażeby zebrane podania przedstawiały do wypełnienia starostom.

Władze administracyjne I-ej instancji, po załatwieniu podań, prześlą je natychmiast urzędom gminnym, celem doręczenia petentom. Ponad to, ażeby uchronić ludność od wyzysku pośredników, żądających nadmiernych wynagrodzeń za pisanie podań, sporządzone będą w gminach specjalne druki do podań od dowodów osobistych.

Zarządzenia te stanowią znaczną ulgę dla ludności gmin, położonych zdala od siedziby władz administracyjnych I-ej instancji.

O linję niwecką. T. zw. linja kolejowa niwecka, przecinająca śródmieście Sosnowca, miała być zniesioną jeszcze za czasów okupacji rosyjskiej. Co prawda, nie przyczyniała ta odnoga mieszkańcom okolicznym żadnego kłopotu, gdyż chodziło po niej zal dwie kilka pociągów tylko w dzień, noce zaś i dnie świąteczne były wolne od ruchu. Za okupacji niemieckiej działo się niemal to samo.

Obecnie jednak władze kolejowe zmieniły widać tę odnogę niwecką na jedną z głównych arterji komunikacyjnych, gdyż pociągi towarowe chodzą dzień i noc, nieraz po kilka na godzinę, gwiżdżą, sapią, a co gorsza, urządzają sobie przystanki nieraz co kilkadziesiąt kroków, tamując ruch kołowy i pieszy.

Domy, położone w pobliżu, trzęsą się, tynk z sufitów odpada, a że ścian spadają lustra i obrazy. O spokojnym spędzeniu nocy niema mowy, gdyż coraz człowiek zrywa się ze snu przerażony i bada, czy to nie trzęsienie ziemi i czy nie wali się czasami dom. O zapewnieniu spokoju i ciszy chorym niema co myśleć nawet.

Nadomiar wszystkiego, władze kolejowe zabroniły chodzenia torem, a że ludzie chodzili tędy od chwili przeprowadzenia l i n j i, zwrotniczy zaś kolejowy jest bardzo sumienny i nikomu torem chadzać nie pozwala, prócz urzędników, wojskowych, kolejarzy i ich żon, wobec czego całymi dniami słychać kłótnie i awantury, gdyż publiczność nie może zrozumieć, dla czego jedni mogą chodzić torem, a inni nie i czemu od stacji dęblińskiej i od ulicy Teatralnej nikt nie wzbrania wejścia na tor, a ochrona toru ma miejsce tylko na ul. Modrzejowskiej i Piłsudskiego.

Drogie drzewo. Wieśniakowi Tomaszowi Machnikowi we wsi Skaszowicach w pow. miechowskim skradziono jedno drzewo. Poszkodowany oblicza stratę na 500 tys. mk.

Urząd cechu piekarzy m. Sosnowca powiadamia s w y c h członków cechu, że dn. 8-VIII 1923 r. o godz. 3-ej po południu w lokalu tow. rzemieślniczego ul. Sienkiewicza nr. 8. Ogólne zebranie. Cel zebrania: urząd cechu rezygnuje ze swego stanowiska. Prosi o liczne przybycie. 3737-2

Wycieczka pracowników przem. metalowego. Rok rocznie latem przybywa do Zagłębia z Warszawy wycieczka, zorganizowana przez towarzystwo kursów zawodowych dla pracowników przemysłu metalowego, celem zwiedzenia miejscowych zakładów przemysłowych.

W tym roku jednak wycieczka ta uda się na Śląsk Górny. Chcąc skorzystać z okazji zwiedzenia przemysłu śląskiego, cech metalowców w Sosnowcu organizuje wycieczkę pracowników przemysłu metalowego z Zagłębia, która się uda na Śląsk łącznie z wycieczką warszawską.

Chętni powinni się zgłaszać do p. Tomoszuka, Sosnowiec Sobieskiego 1.

Nowa placówka. Grono fachowców utworzyło na tutejszym gruncie placówkę pod firmą: polska wytwórnia łóżek i mebli metalowych „Metalmebel“ w Sosnowcu przy ulicy Marjackiej Nr. 5.

Myślą przewodnią założycieli jest wytwarzanie mebli solidnych od najskromniejszych aż do luksusowych po cenach bezwzględnie konkurencyjnych.

Sądzić należy, że publiczność nasza poprze tę pierwszą na terenie Zagłębia wytwórnie i przyczyni się do rozwoju rodzimego przemysłu“.

Kolonje letnie na Podhalu. Od dwuch tygodni z górą bawi w Czarnym Dunajcu kolonja Sosnowca, złożona z 218 dzieci szkół powszechnych i średnich. Na czele kolonji stoi p. E. Kłoniecki, opiekunami zaś są pp. Zbiegniewski, Jegier i p. Piszczykówna. Gospodarstwem zajmuje się dzielna gospodyni, p. Joachimska. Na mizernych i wynędzniałych obliczach dziatwy już znać po kilkunastu dniach pobytu na Podhalu dodatnie skutki górskiego powietrza; nadmienić trzeba, że wielu przybyło już znacznie na wadze (do 3 kilo).

Z początku były pewne trudności z zagospodarowaniem się, a stąd też braki i niewygody, lecz dzisiaj wszystkie niedomagania usunięto, i dzieciarnia czuje się zadowolona.

Aby uprzyjemnić zbliżający się koniec pierwszej kolonji (druga przyjeżdża na sierpień) w dniu 24.VII. b. r. urządzono wycieczkę dla starszej młodzieży do Zakopanego i jego cudownych górskich okolic.

Zła macocha. Josek Sznicacher zam. w Sosnowcu przy ul. Małachowskiego nr. 30 ożenił się powtórnie, z tego też powodu, dla jego 14-letniej córki nastały b. ciężkie czasy. Nie dosyć, że macocha stale dokucza nieletniej pasierbicy, maltretuje ją i do tych samych wybryków namawia i Joska, który maltretuje dziecko i wypędza do służby. Jak się skarży, nieletnia J e c h c i a, bicie odbywa się n a porządku dziennym. Oboje gnębicieli za znęcanie się nad nieletnią dziewczynką policja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Nielubi Polski. Zamieszkała przy ul. Renardowskiej w Sosnowcu Gertruda M. nienawidzi Polski chociaż tu mieszka i je chleb polski.

Onegdaj, na ulicy w obecności przechodniów wymyślała ordynarnie na rządy polskie, na Polskę, na księży, na policję i t. d. Awanturnicę za dzikie wybryki pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Niechlujne handlarki Codziennie do Sosnowca z okolicznych wiosek handlarki przynoszą na targi lub też obnoszą po mieszkaniach produkty wiejskie: mleko, masło, śmietanę, sery, a poza tym jagody, borówki, poziomki i t. p. Przeważnie handlarki te czują wstręt do czystości, więc naczynia, w których roznoszą swe produkty, są jeszcze brudniejsze od handlarek. Ostatnio policja miejscowa zwróciła na to uwagę i kilkanaście tych handlarek za nieprzestrzeganie czystości pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Wykrycie kradzieży. Przed kilku tygodniami z mieszkania Ignacego Wojtkowiaka przy ul. Robotniczej Nr. 10 skradziono garderobę i różne rzeczy wartości miljonowej. W tych dniach sprawcy kradzieży zostali przez policję wykryci, a skradzione przedmioty podczas rewizji odebrane.

Próżne wysiłki. Ostatnio ujawniono jeszcze jeden fakt, wskazujący na środki i sposoby, za pomocą których żywioły wywrotowe chciały pod płaszczykiem walki ekonomicznej wywołać zamęt i zdyskredytować w oczach ogółu rząd obecny.

Mianowicie, socjaliści celowo stawili nadmierne żądania, dotyczące płac w górnictwie, aby w razie odmowy natychmiast wywołać w przemyśle górniczym bezrobocie.

Liczyli także na to, że bezrobocie w przemyśle hutniczym nie zostanie tak szybko zlikwidowane i uda się przeprowadzić strajk powszechny.

Na szczęście, rachuby te zawiodły i kiedy socjaliści przekonali się, że tak ważny atut, jak bezrobocie w przemyśle metalowym, odpadł i że ogół odnosi się nieprzychylnie do akcji strajkowej, zniżyli swe żądania do 100 proc., z zaznaczeniem, iż na dalsze ustępstwa się nie zgodzą, grożąc w razie odmowy strajkiem.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, iż od lat kilku płace są regulowane na wspólnych konferencjach przedstawicieli przemysłowców i związków zawodowych i nie było dotychczas wypadku, aby kiedykolwiek zaszła potrzeba uciekania się do tego ostatecznego sposobu walki, to też i tym razem sprawa nie przybierze innego obrotu.

Tymczasem prowodyrzy socjalistyczni opowiadają po całym Zagłębiu „w sekrecie“, iż rokowania napewno zostaną zerwane i wybuchnie strajk.

Takie rozsiewanie pogłosek w okresie zawierania umowy jest zwykłym prowokowaniem i sianiem zamętu wśród mas robotniczych.

Wichrzyciele mogą być pewni, iż wszelkie próby, zmierzające do wywołania zamętu, spotkają się z należącą odprawą i krecia ich robota zostanie zdemaskowana.

Żądania dozorców domowych. Związek dozorców domowych w Sosnowcu wystosował do zarządu stowarzyszenia właścicieli nieruchomości pismo, w którym żąda podwyżki dla dozorców na lipiec i sierpień w wysokości 500 proc. do płac dotychczasowych. Należność od lokatorów dla dozorców ma być wpłacona bezpośrednio właścicielowi domu, lub w magistracie. Umowa ta ma mieć moc obowiązującą do 31 sierpnia rb. co się zaś tyczy podwyżek w następnych miesiącach, to zw. dozorców żąda regulowania ich wedle indeksu wzrostu drożyzny, ustalonej przez komisję statystyczną.

Nowi czeladnicy. Urząd starszych cechu ślusarzy w Sosnowcu w ub. niedzielę wyzwolił na czeladników następujących terminatorów: Romana i Stanisława Grzębów, Wiktora Błaszczyka, Kuzię, Stan. Kowalskiego, Jana Przybylskiego, Franciszka Szulca, Pietranka, Czesł. Szaleńca, Edwarda Kuklisa, Antoniego Kulizę i Ziajskiego. Z pośród wszystkich wyżej wymienionych najbardziej kunsztownym wykonaniem sztuki wyzwolinowej odznaczył się p. Ziajski z warsztatów kolejowych, będących pod kierownictwem p. Wi Kowalskiego.

Czy jadamy psie mięso? Do magistratu sosnowieckiego nadeszło pismo z ministerjum rolnictwa i dobr państwowych z zapytaniem, czy jest w Sosnowcu zapotrzebowanie na psie mięso i czyby nie można było w naszym mieście otworzyć jatek z psiem mięsem. W odpowiedzi magistrat wystosował list, w którym twierdzi, że z powodu zakorzenionych u nas przesądów, oraz niskiego poziomu kultury wśród miejscowej ludności psie mięso nie znajdzie chętnych nabywców. Ten „niski poziom kultury“ był odpowiedzią na uslępwpiśmie ministerjum, w którym się mówi o stosowaniu uboju psów w Poznańskim o którym istnieje opinja, żn kultura przewyższa wszystkie inne dzielnice naszego państwa. Odpowiedź magistratu według wszelkiego prawdopodobieństwa mija się nieco z prawdą, bo cóż się dzieje z mięsem z psów, schwytanych przez czyściciela miejscowego? Chyba nie idzie ono na marne i gdy „niski poziom kultury“ nie pozwala nam jeść psiny świadomie, to nie wyłącza bynajmniej, abyśmy tego samego mięsa nie mieli jeść nieświadomie w smacznych „czysto wieprzowych“ kiszkach pasztetowych —lub parowych kiełbaskach.

Napad rabunkowy. W poniedziałek, 16 lipca r. b. o godz. 12 w południe Icek Grosman, Icek Mendel Sztrubel i Chil Grosman w Niegowonic szli do sąsiednich wsi po bydło. Niedaleko od wioski Niegowonic, w lesie napadł na idących bandyta zamaskowany i uzbrojony, żądając pieniędzy. Napadnięci widząc niebezpieczeństwo, zaczęli uciekać z powrotem do Niegowonic. Bandyta, wówczas zaczął strzelać do uciekających. Icka Mendla Sztrubla zabił wystrzałem z rewolweru, drugiego zaś Chila Grosmana postrzelił; obydwu zabitego Sztrubla i postrzelonego Grosmana obrabował, zabierając im dwa miljony mk. Trzeci napadnięty Icek Grosman przez ten czas zdążył umknąć do Niegowonic do domu.

Śledztwo policyjne narazie nie dało żadnego wyniku.

Spłoszeni złodzieje Do sklepu Ryszarda Boruckiego przy ul. Florjańskiej nr. 32 w Sosnowcu zakradli się w nocy złodzieje po wyłamaniu drzwi sklepowych.

Właściciel sklepu usłyszawszy postukiwania przebudził się i wstał. Spłoszeni złodzieje ratowali się ucieczką nie zdążywszy nic ukraść.

Kradzieże na wsi. Janowi Szczygłowi w Kroczycach, w pow. olkuskim skradziono z mieszkania 30 tys. mk. gotówką i garde robę, wartości 450 tys. mk.

Kradzieże. Kazimierzowi Gruszczyńskiemu w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego nr. 104, skradziono 14 gołębi. Poszkodowany oblicza stratę na 600 tysięcy marek.

— Janklowi Szwarcbergowi w Grodźcu skradziono krup za 225 tys. mk.

— Ze strychu Heleny Sobocińskiej przy ul. Sobieskiego w Dąbrowie skradziono w nocy bieliznę wartości 2 miljony mk.

— Z mieszkania Marjanny Lechowej i Petroneli Kyrczowej w Dąbrowie przy ul. Sobieskiego w Dąbrowie, skradziono w nocy garderobę i bieliznę, wartości 5 miljonów mk.

— W sklepie Antoniego Owczarka przy ul. Sobieskiego w Dąbrowie skradziono w nocy różne towary, wartości 2 i pół miljona mk.

— Z mieszkania Fiszla Gruszki przy ul. Staro-dąbrowskiej nr. 19 w Dąbrowie skradziono różne rzeczy podczas pamiętnego pożaru. Poszkodowany oblicza stratę na 3 miljony mk.

— Stanisławowi Bieleckiemu zam. w Dąbrowie przy ul. Fabrycznej nr. 27 skradziono gotówką 300 tys. mk. i różne drobne przedmioty, wartości około 300 tys. mk.

— Rochowi Zelawskiemu z Kłobucka, na stacji w Zawierciu skradziono z kieszeni 500 tysięcy marek.

— Stefanowi Nowackiemu zam. przy ul. Rokickiej nr. 40 w Zawierciu skradziono garderobę, wartości jeden miljon mk.

Zlikwidowanie bandy Kota!

Walka bandytów z policją.

(Korespond. wł. „Iskry“).

Od dłuższego już czasu teren powiatu janowskiego, krasnystawskiego, biłgorajskiego, a nawet i puławskiego był siedzibą słynnego bandyty Wacława Kota.

Okręgowa komenda policji państwowej w Lublinie dawno już skierowała baczną uwagę na te tereny i wszczęła energiczną akcję, dążącą do zlikwidowania działalności Kota.

Akcję prowadził osobiście komendant okręgu, p. Galera. Akcja wywiadowcza ustaliła, że słynni bandyci Kot i kolega jego Paleń ukrywają się na cmentarzu parafji Blinów pow. janowskiego.

Spodziewając się przybycia Kota, policja urządziła tam zasadzkę w nocy z dn. 25 na 26 b m.

Około godziny pierwszej min. 15 w nocy, czatujący policjanci dostrzegli w ciemnościach zbliżające się ostrożnie dwie sylwetki.

Byli to wymienieni bandyci.

Sylwetki zbliżały się do grobowca ks. Chmielewskiego i jakby przeczuwając zasadzkę, zdwoili czujność.

Wkrótce wywiązała się walka. Kot zaczął stawiać opór, Paleń zaś rzucił się do ucieczki i uszedł w ciemnościach.

Wśród strzałów, zdruzgotano kość udową bandycie Kotowi, lecz ten mimo to nie zaprzestał strzelania i wzywał na pomoc swego kolegę okrzykami: „strzelać do policji“!

Ranny bandyta strzelał jedną ręką z karabinu, a drugą z hiszpańskiego browninga w stronę okrążających i usiłujących ująć go żywcem policjantów.

Wkrótce drugi strzał rani bandytę w biodro; wtedy posterunkowy Jarzyna, znany z brawury i energji, chcąc Kota ująć żywcem, a sądząc, że bandyta niezdolny jest do dalszej obrony, rzucił się na niego.

Bandyta, mimo silnych ran, zdołał wystrzelić trzykrotnie z rewolwera, kładąc jedną z kul trupem posterunkowego Jarzynę. Patrol starał się obezwładnić bandytę, lecz ten mimo to zdążył wystrzelić jeszcze raz, przebijając kulą płaszcz na ramieniu posterunkowemu Przybylskiemu.

Wtedy Kot otrzymał śmiertelny postrzał w głowę, od którego nastąpiła natychmiastowa śmierć.

Przystąpiono do oględzin grobowca, stałej kryjówki bandytów.

Urządzone tam locum było starannie obmyślane i zaopatrzone nawet w różne drobiazgi.

Były tam łóżka, lusterka, przyrządy do golenia; znaleziono także sporą ilość butelek pełnych i próżnych z wódkami i winem; a także duży zapas wiktuałów jak słonina masło. mleko i t. p.

Lecz co ciekawsza były tam klisze i odlewy płyt służące do podrabiania banknotów 5 cio tysięcznych, precyzyjne cyrkle, farby, lekarstwa, bandaże, szprycki i t. p. przedmioty.

Wejście do grobowca było pomysłowo skombinowane i tak urządzone, że przy uderzeniu w jedną ze ścian żelaznego pomnika otwierało się automatycznie.

Wejście to było umieszczone w górze grobowca; trumnę z grobowca usunięto. prawdopodobnie zakopano ją głębiej.

Na miejsce wypadku komenda okręgu p. p. wysłała fotografa celem poczynienia zdjęć z tego tak wielce ciekawego i iście po amerykańsku, urządzonego „schroniska“ wykwalifikowanych bandytów.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy).

Nowe szykany Gdańska.

Gdańsk, 30 lipca.

Senat gdański nie chcąc przepuścić emigrantów polskich do Ameryki, nie pozwolił na badanie emigrantów przez lekarza na okręcie amerykańskim, motywując to tym, że przegląd winien się odbyć w obozie emigracyjnym w Gdańsku.

Transport emigrantów wrócił do Wejherowa, okręt zaś amerykański udał się w podróż bez emigrantów.

O wnioski nagłe.

Warszawa, 30 lipca.

Na ostatnim posiedzeniu klubów większości sejmowej postanowiono nie reagować na wnioski nagłe wnoszone przez opozycję. Od jutra zatym wnioski nagłe, które są na ostatnim planie porządku dziennego wywoływać będą tylko jedną mowę przedstawiciela opozycji. Większość sejmowa w następstwie bez dyskusji nagłość wniosków będzie odrzucać.

Zjazd emigracji ukraińskiej.

Lwów, 30 lipca.

Na dzień 15 września zwołany zostanie do Warszawy zjazd emigracji ukraińskiej w Polsce. Zjazdowi przewodniczyć będzie były minister Petlury Salikowski.

Francja a Gruzja.

Paryż, 30 lipca.

„Journal“ donosi, iż wobec wydalenia kilku obywateli francuskich, rząd francuski dał do zrozumienia przedstawicielowi republik Kaukazu, iż obecność jego w Paryżu jest niepożądana.

Z ligi narodów.

Genewa, 30 lipca.

Komisja ligi narodów obradowała nad sprawozdaniem rządu japońskiego w sprawie administracji wyspami oceanu spokojnego, wykonywanej przez Japonję. Referował minister japoński Matsuda.

Choroba prezydenta Hardinga.

Scattlo, 30 lipca.

Biuro Reutera donosi, że prezydent Harding w czasie podróży zaniemógł. Lekarze stwierdzili lekkie zatrucie z powodu spożycia nadpsutych pokarmów.

Pojedynek polityczny.

Budapeszt, 30 lipca.

Minister skarbu Helley wyzwał na pojedynek posła Szilagyego z powodu obrazy, jakiej się dopatrzył w mowie, wygłoszonej przez tegoż posła na posiedzeniu zgromadzenia narodowego.

Wstrzymanie sprzedaży bonow złotych.

Warszawa, 30 lipca

Ministorjum skarbu po podwyższeniu bonow złotych do 25 tys. mk. wydało zarządzenie do kas skarbowych, aby wstrzymało sprzedaż bonów do czasu nowego rozporządzenia.

Wybuch w kopalni.

Londyn, 30 lipca.

W kopalni w pobliżu Szeffield nastąpił wybuch, pociągając 28 ofiar.

Sekwestr składów Stinessa.

Essen, 30 lipca.

Składy węglowe w porcie Mannheim firmy Stiness zostały zasekwestrowane.

Otwarcie konferencji w Sinaja.

Sinaja, 30 lipca.

Po pierwszym posiedzeniu konferencji wydano następujący komunikat ofcjalny:

„Na pierwszym posiedzeniu konferencji wymieniono szczegółowe poglądy na ogólną sytuację, przyczym stwierdzono zupełną jednomyślność we wszystkich poruszanych sprawach. Pierwsze posiedzenie było manifastacją całkowitej zgody małej ententy, jako czynnika solidarności i pokoju. Dyskusja będzie wszczęta jutro rano, przyczym konferencja przejdzie do rozpatrywania poszczególnych spraw, które stanowią przedmiot specjalnego zainteresowania małej ententy i w których zajęcie wspólnego stanowiska jest rzeczą niezbędną“.

Pogoda na dziś.

Pochmurnie, bez znaczniejszych opadów. Cieplej, słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Giełda.

Warszawa, 30 lipca.

Dolary — — 197.000
Franki franc. — 11,200
Marki niem. — 0.16
Funty — 872,000
Korony czes. — 5600
Korony aust. — 2.75

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 30 lipca.

Dolary 850,000
Marka pol. 4,40